REZOLUCYA SUMNIENIA

PENITENTOWI STATYSCIE

OD SPOWIEDNIKA

DANA,

Zwłaszcza na owe słowa Senatorskiey przysięgi

QUIDQUID NOCIVI VIDERO AVERTAM.

a Seymowym y Seymikowym Rezolutom do sumienney uwagi

PODANA.

w WARSZAWIE
w Drukarni J. K. Mci y Rzeczypospolitey
Collegium Soc: JESU 1758.

APPROBATIO

Jmprimatur. FELIX TURSKI Canonicus Metropolitanus Gneſnen: & Varſavien: ac Officialis Generalis Varſavienſis.

m. p.

Ego infra ſcriptus legi libellum cui titulus *Rezolucya Sumnienia*, nihilque in eo reperi contrarium S. Scripturæ, bonis moribus, imo utilem eſſe ſaluti iudico, ac dignum Typo exprimi, ſi iis videbitur ad quos pertinet. Varſ: die 12. Octobris 1758. Martinus Haſłowſki Soc: JESU. S. Theologiæ Doctor.

UMAWIANIE SIĘ

Penitenta Statyſty z ſwoim Spowiednikiem

Penitent Statyſta mòwi kończąc ſpowiedz: za tey y za inne grzechy, ktòrych niepamiętam żałuię, proſzę o pokutę y rozgrzeſzenie.

Spowiednik mòwi: Jako nie można ſzczerze załować za to, czego kto niepamięta, tak barziey nieſzczera ieſt pokuta z niedbałym przygotowaniem na ſpowiedz, nie pewne y rozgrzeſzenie.

P. m. Com teraz przypomniał, tom wyznał, a w reſzcie iak ſamemu BOGU wiadomo tak ſię obwiniam. Przygotowanie na ſpowiedz.

Sp: m. Niedość ſamemu BOGU ſpowiedać ſię, ieſzcze trzeba y Namieśnikom iego, ktòrym w Apoſtołach dał moc Bog Wcielony: komu odpuścicie grzechy, będą odpuſzczone, komu zatrzymacie będą

zatrzymane. Nie dość y przypomnienia grzechow w ten czas, kiedy kto idzie do Kapłana, ale to przygotowanie wczeſne y ſzczere ma być, iak więc bywa do ſądu albo wielkiey kalkulacyi, bo tu Pan Bog poſtępuie z nami iako Pan y Sędzia łaſkawy z ſwoim winowaycą: Przyznay ſię zbrodniu, żałuy ſzczerze, à wſzyſtko ć daruię.

P. m: Nie ieſtemci zbrodzień, alem z łaſki Bożey Senator.

Sp. To poprzyſięgły Sługa tego Pańſtwa.

P. m: Prawda że mi częſto iako y teraz zawiia ſię ná myśl ow punkt Senatorſkiey przyſięgi: *Quid quid nocivi videro avertam.* Alem ia ten ſkrupuł dawno rezolwował ſobie, że ſię to w tym wolnym Pańſtwie uiścić nie może.

Sp. m: A na cóżby ta przyſięga poſtanowiona była?

P. m. Sama wolność rad naſzych uwalnia mi ſumnienie w tym punkcie przyſięgi.

Sp. m: Im większa wolność w radzie, tym pilnieyſzego potrzebuie ſtarania do nákłonienia powſzechney zgody ná oddalenie złego, nie zaś w tym uwalnia. *P. m*

P. m. Chocbym ia tu był y Panem abſolutnym, tobym tego niezawſze dokazał, *ut quid quid nocivi videro avertam.* a dopieroż będąc ſługą tylko y ſynem Oyczyzny.

Sp. m. To ſłowo *avertam* oddalę, co ſzkodliwego Oyczyźnie poſtrzegę, znaczy uſilne *pro poſſe* ile mozności ſtaranie, iuż to z kśiąg czytania, iuż z dyſkurſow ſtatyſtycznych zaſięgaiąc wiadomośći, tak w dalſzym iak y w blizſzym przygotowaniu do rady, żeby można mòwić ſkutecznie ile ze mnie ieſt *avertam* oddalę, nie tyle iako *curabo avertere.* Przygotowanie do rady

P. m. Toby iuż mieć wſzyſtkie intereſsa za nic!

Sp: Choćby nie zanić, ale ten interes ma być iak w godności tak y w ſtaraniu naypierwſzy.

P. m. To też to nayprzednieſzy grzech nas należących do rady, że ſię do niey iak należy nieſpoſobiemy: wyiąwſzy owe pròżne perory, powitania kongreſſow, powinſzowania *incolumitatis,* kondolencye nad potrzebami Rzeczypoſpolitey, á ſpoſobow na to ſkutecznych nie pytay. Y tak ſam ſię do tego grzechu przyznaię, żem nawet wyieżdza

dzaiąc ná Seym, o induſtryach dobra poſpolitego nie pomyślił ſzczerze, ale barziey o prożney okazałości y iey utrzymaniu figury, o wykierowaniu prywatnych intereſſow, á czymprędzey do domu zapomniawſzy przyſięgi, ba y zaniedbawſzy.

Sp: m. Takie zaniedbanie dobrowolne grzech wielki.

P. m. A mnie ſię zda pròżna grzechu boiażń. Bo gdybyśmy to wſzyſcy, a ile poprzyſięgli ludzy tey Oyczyzny o dobro iey tak pilno ſię ſtarali, toby nieżal razem przyłożyć *pro poſſe* ſtarania, ale ia ſam tylko mam ſię tego ważyć, co ia za bocian świat czyścić?

Sp. m. Każdy za ſiebie przyſięga, nie za drugich. Dałby tylko Pan Bog temu wolnemu Narodowi iędnomyślną zgodę w radach, wſzak zgodnie widuią y bocianow ſeymuiących na polu.

P. m. A u nas naywiękſzy dziw ieneralna zgoda; bo chocbyśmy ſię wſzyſcy pilnie y uſilnie ſtarali o polepſzenie dobra poſpolitego, to wſzyſtko zepſuie iedno Niepozwalam. Więc chyba ta Wolność zdami ſię za naypierwſze *nocivum avertendum*.

Y po-

Y podobnom niegrzeſzył naſtępuiąc ná nią w publicznych dyſkurſach, y przekładaiąc nad nią *Dominium abſolutum*, albo Aryſtokracyą, gdzie więkſza połowa kończy wſzyſtkie rady.

Sp. m: To przecię mnieyſzym grzechem w dyſkurſach ten foment; boby go podobno w publiczney radzie nie zćierpiano. Wſzakći to nie darmo ſię zowie złota Wolność, iaką żaden pod Słońcem narod nieſzczyci ſię. A naybarziey że ta wolność pomaga do zachowania Wiary ś. w tym Pańſtwie według Fredrona: *quam diu Libertas tamdiu Fides.* Jakoż broń Boże powſtania iakiey fakcyi ná Wiarę ś., łatwiey byſię iey oprzeć aż do oſtatniego głoſu niepozwalam, ániż więkſzey połowie nieprzenaiętey w tey mierze A tym barziey niebeſpieczne rady w iednym abſolucie ktòry może być zły nietylko dobry. Wolnosc w radzie dobra

P. m. Nie może być beſpieczniey-ſza Wiara ś. y przy niey rząd doſkonalſzy, iak w Kościele ś; a przecież w nim *Monarchicum regimen*, od iedney głowy Namieśnika Chryſtuſowego rządy pochodzące.

Sp. m. Ale tu przydány cudowny przywiley że ta głowa naywyzſza

 ieſt

iest nieomylna w decyzyach Wiary ś. Y lubo w czym innym Papież iako człowiek pomylić się może, w rządach atoli Kościoła ś. nigdy, bo ma tę obietnicę: że bramy piekielne przeciw niemu nieprzemogą, y Piotrowa Wiara nie ustanie. Jakiego przywileiu cudownego rządy świeckie y Królestwa niemaią, ale raczey inny od Boga sposob przyrodzony, to iest: że tam doskonalsze rządy, gdzie więcey głow w radzie na iedno się zgodzi. A za tym doskonalsze tam ustawy y trwalsze, bo ich żaden odmienić niemoże sam przez się, ale tylko bronić może każdy aż do ostatniego głosu niepozwalam. Przy tym naturalniey wiary ś. zachowanie w tym Państwie zda się naypewnieysze.

P. m. Trwać y w innych Państwach chociaż absolutnych Wiara ś. ktòre Monarchii Kościoła ś. naśladuią, y zdadzą się porządnieysze we wszystkie potrzeby, niż to wolne Królestwo nasze, na celu w tym publiczney censury, że Polska nierządem stoi. Jakże ten nierząd cierpieć, á nieraczey iako *nocivum publicum* oddalić. Sp.

Sp. m. Nierząd szkodliwy oddalić pozwalam, á mniemany wyrozumieć, ponieważ nim Polska dotąd stoi. Y gwiazdy zdadzą się nieporządnie rozrzucone po niebie, á przecie w nich przedziwny porządek ukazuie moc Boska. Tak dziwnym rządem Państwo nasze zdaie się barziey wyrażać gwiazdzisty firmament ná Niebie, y cudowną trwałość Kościoła ś. ná ziemi, aniżeli inne Narody, w ktòrych *virtus ex necessitate*, niedobrowolne naśladowanie Monarchii Kościelney, ale z musu zniewolonego poddaństwa. Znać tę omylną doskonałość w naturalnych rządach wielu Państw absolutnych, ktòre od Kościoła ś. odstąpiły, wiary Bogu, y Namiestniczey władzy iego niedotrzymały. Więcey w nich świat widzi złych Kròlow y Tyranow; ktòrzy wszelkim porządkiem y zapomożeniem, barziey swemu á niż poddanych swoich szczęściu dogadzaią, dostatkami z nich wyciśnionemi, ba y krwią szafuią iak chcą w zagranicznych woynach, barziey dla sławy swoiey niż dla ich potrzeby. Y tak cały prawie świat widzi, y dziwi się temu, że Polska nie-

nierządem ſtoi, to ieſt nieposſpolitym rządem, ale ſtoi przy Krolu ſwoim, y oraz przy wolności Narodu, iednomyślną radą y rządem obſtaiąc przy Praw y Wiary ś. zachowaniu, aż do oſtatniego głoſu niepozwalam.

P. m. Prawda że wolność naſza każdemu z nas miła, y Wierze S. może być pożyteczna; ale y to pewna, że przy niey teraz łatwiey iednego przenaiąc abſoluta, ktoryby tamował, y zrywał nam rady, a tym czaſem bezprawie ſię dzieie przeciwne pod czas Wierze ś. potrzebuiące Seymowych decyzyi. Ktoreż tu *ex duobus malis eligendum* czy utrata wolności, czy przy niey tak ſzkodliwy nierząd?

S.m. wolność wprawdzie ſama przez ſię dobra iako naturalna, ktorą P. Bog w ludziach y w Aniołach ſtworzył dla więkſzey chwały ſwoiey, y chwalebnieyſzey zaſługi naſzey, dobrowolney á nieprzymuſzoney. Tak y wolność polityczna w rządach Państwa, chwalebna iako ſię rzekło złota wolność; ktorey waloru dodaie ſama nawet wzmianka iey utraty niepowetowaney: *non cognoſcitur bonum niſi amiſſum.* Ale raczey *abuſus,* złe uży-

używanie wolności, y nieład ſzkodliwy znieść koniecznie trzeba, zwłaſzcza poprzyſiężonem ſtaraniem

P. m: Aleźbo trudne w radzie, y na ſamo wſpomnienie *abuſûs* wolności naſzey określenie.

Sp: m: Y owſzem łatwe do wyperſwadowania każdemu ſamo prawo natury wolności waſzey, nietykaiąc żadną odmianą iey piſanego prawa.

P. m. Radbym wiedział to prawo natury wolności naſzey. Prawo naſzey Wolności

Sp: m: To ieſt, że ma być wolność rozumna y ſprawiedliwa, iaka ludziom poczciwym przyſtoi.

P.m. Nic powinnieyſzego iako żeby wolność naſza była rozumna w ſwoich racyach, y ſprawiedliwa w domawianiu ſię tego, co ſię żadnemu prawu nieprzeciwi; byleby tylko tego dopilnować w każdym wolnym głoſie, á naytrudniey w upartych podczas kontradykcyach.

Sp. To y w tych uważać racyi czy ſłuſzna czy nieſłuſzna; bo iaka racya taki y walor wolności.

P. m. A kiedy racya wątpliwa, iakby też ią ſprawiedliwie rozeznać w kontradykcyi?

Sp. m. kiedy ią kto zbiie w radzie tak

tak, że kontradicent przy ſamym zoſtanie uporze bez racyi.

P. m: Toby w ten czas *liberum veto* było niegodne obſerwy.

Sp. m. Iużci ſam upor bez racyi iako grzech iawny niegodzien obſerwy. (*croſanctum.*

P. m. Ależ to *liberum veto* u nas *ſa-*

Sp. m: Kiedy *rationale* y ia na to pozwalam, ale bez żadney racyi ſam upòr nie maſz czego święcić, y owſzem grzech wielki y iawny.

Racyi prożney nie dosc *P. m.* A kiedym ia dał racyą choć na pozòr ſluſzną, dość że *rationale veto*, to iużem przy nim ná ſumnieniu wolny?

Sp: m: Jak to na pozòr tylko ważne *liberum veto*, taka przy nim y wolność ſumnienia. Y Dyſſydent wiary ma na pozor racye ſluſzne: że Ewangelik ſamego Piſma S. trzyma ſię Jakże mu dowiedzieſz z Ewangelii, że z pierwſzym przodkiem ſwoim Lutrem czy Kalwinem oderwawſzy ſię, nieſłucha Kościoła w tak wielu rożnych artykułach Wiary, aż on ſię pokaże iako Publikan y Poganin. Y Zyd uparty ma ná pozór racyą ſluſzną: że iego pierwſza na świecie wiara w Boga twòrcę

świa-

świata, y wyroki Boſkie w Biblii y w proroctwach przyimuie. Iakże mu z teyże Biblii y proroctw dowiedzieſz, że Bog Iedyny co do iſtoty ma wtòrą Oſobę Syna przed Lucyferem urodzonego, iak czyta w Pſalmie o Meſſyaſzu, y że ten Meſſyaſz miał przyść w tygodniu rocznym ſiedmdzieſiątym od niewoli Babilońſkiey według Daniela, y zabity Chryſtus, y lud iego zaparł ſię go, y Kròleſtwo Zydowſkie y Kapłańſtwo y Offiary uſtały ná świecie. Aż on tym proroctwom, ktòre przyimuie, y w nich wyrokom ſamego Boga niewierzy, Chryſtuſa bluźni. Y Tatarzyn ma na pozòr racyą ſluſznieyſzą od Zyda w wierze, bo czczi Chryſtuſa Pana, y ſam Ceſarz Turecki piſze ſię ſtróżem Grobu Pańſkiego. Jakże go pytaſz: czemuż rozkazu tego Pana nieſtrzeże, Ewangelią odrzuca? aż tu błąd oczywiſty. Tak wſzyſtkie błędy zbiia Kościoł ś. na Synodach czyli Seymach ſwoich, choć ma przywiley nieomylności w ſwoiey naywyżſzey głowie po S. Pietrze y ſamym Chryſtuſie naſtępuiącey, a przecie daie mieyſce odſzczepieńcom na owych Seymach

mach

ſnach ſwoich, y w ten czas kiedy uſtaną ná racyach, upòr ich przeklina.

P. m. Ten też to y u nas przeklęty upòr naywiękſze *nocivum avertendum*;do ktòrego ſię y ia ſam przyznaię żem nie dawſzy ſłuſzney racyi ſprzeciwiał ſię wſzyſtkim, y wychodził z proteſtacyą.

Sp: m: Gdzież ſięWM Pan iuſtyfikował z racyi ſprzeciwienia ſwego?

P: m: W Grodzie.

Sp.m. A czemuż nie w radzie, tam gdzie ſprzeciwienie. Wſzak zda mi ſię *liberum veto* nie podlega ſądowi?

P:m: Prawda że niepodlega, ale tylko dla oświadczenia ſwoich racyi ten ſię manifeſt czyni, nie dla ſądu.

Sp:m: Jeśli nieſłuſzne były racye ſprzeciwienia, to im manifeſt niedodał rozumu, ſłuſzności, zatym y waloru, tylko z tego aktykowania *æterna labes libertatis* pokazuie ſię.

P: m: Pewnieby, lepiey wyprobowane w radzie racye ſprzeciwienia aktykować w Grodzie ná wieczną pamiątkę y zaſzczyt wolności.tylko że u nas Proteſtant nieda ſię tak examinować,ażeby kto ſię obierze w radzie mògł zbiiać racyą iego przeciwienia. Sp.

Sp. m. Jeżeli ieden wſzyſtkim ſię ſprzeciwi, toby ſprawiedliwie dać powinien wſzyſtkim ſatysfakcyą; bo ten ktory ma ſłuſzną racyą zbiiaiącą iego ſprzeciwienie mògłby mu zadać że to *liberum veto* ieſt nieſłuſzne, nie ſprawiedliwe, nierozumne,a za tym nie ważne,y trzebaby mu na to odpowiedzieć przy wſzyſtkich.

Sprzeciwienia wſzyſtkim racya ma bye niezbita od wſzyſtkich

P: m. A możnażby rozeznać wſzyſtkim w takiey koncertacyi czyia prawda á czyi ſałſz?

Sp. m. Wſzak rozum w ludziach *potencia neceſſaria*, iak widzenie w oku co czarno á co biało, pozna iak ná dłoni, czy temu racyi nieſtaie w odpowiedzi, czyli ten ná dowodzie uſtanie zbiiaiącym zarzut.

P. m: A u WPanow uważałem w Kościelnych dyſputach nieznać ktòrey ſtronie zatrąbią na tryumf.

Sp. m. Poſpolicie y temu co dobrze doieżdża chociaſz niezwycięży,y temu co ſię dobrze broni y niezwyciężony. Ale kto ſię zna na naſzych dyſputach, to y tego znaku nie potrzebuie. Na Seymach zaś Kościelnych ieſzcze kròtſza y iaśnieyſza ſprawa, gdzie *verbis ut nummis* ſamemi tylko ſobię racyami płacą wyſadzeni na to dyſputatorowie. P.

Przykład Seymu Kościelnego

P. m. Y u nasci mògłby być taki porządek, żeby Marszałek niedawał głosu, chyba temu, co się poczuwa do racyi konwinkuiącey sprzeciwienie, czyli tamowanie rady. A przytym samemi racyami nie oracyami certuiąc, prętkoby się pokazało kto kogo przekona, albo też kto niezwyciężony. Gdyby tedy kontradycent był przezwyciężony, toby można postępować w radzie?

Sp. m. *In nomine Domini.*

P. m. A gdyby znowu zdobył się na racyą,

Sp. m. To go trzeba słuchać bo głos wolny ożywił.

P. m. To tak zawsze głos wolny może mieć *liberum veto?*

Sp. m. Byle było *rationale.*

P. m. Kto by się na złe usadził, toby coraz przeszkadzał radzie, choć niesłuszną racyą.

Sp. m. Wstyd naturalny niedopuści tak często być zawstydzonym, y pokazać się coraz nierozumnym publicznie.

P. m. Dopierożby się pokazała w Radzie *suada civilis a suadendo* ktòreyśmy się niedarmo u WPanow w Retoryce uczyli owych Sylogismow Entymenatow

tymenatow Dylemmatow Sorites. Tylko mi idzie ieszcze o sophismata, owe zdradliwe argumenta, ktòremiby fakcya mogła uwikłać prawdę w szczerey kontradykcyi.

Sp. m. *Frustra jacitur rete ante oculos pennatorum*, gdzie wiele iak orłow serc kochaiących wolność rozumną, ná iey obronę czuwa, y potargać może te paięcze sieci *sophismatum*, ktòrych udatność tylko *in forma argumentorum*, w samych słowach się snuie, ale w racyach żadney mocy niema, iakiemi naywięcey tam trzeba certować. A ieżeli teraz *defectuosum* w racyach *liberum veto* ma swoich obrońcow, a cożby prawdziwa, szczera y rozumna wolność niemiała obrony od takiey obłudy. — Każdy by barziey bronił tak rozumney y szczerey wolności

P. m: Mnieysza o tę obłudę w słowach, ale gorzey kiedy samych racyi statystycznych Kontradycent prostaczek Szlachcic niezrozumie, bo nie iest Statysta, o iakiego trudno y między Posłami na Seymie, á cóż na Seymiku.

Sp. m. Ale nietrudno o naturalnych iak Filozofow y Teologow, także y Statystow, naturalnym rozumem władnących, ktòrzy też same

 racye

racye zrozumieią co y uczeni, chociaż ich nieumieią układać iak w ſzkołach. *Alias* czego nierozumie cale kontradycent proſtaczek, to niech ſię w to niewdaie: boby zgrzeſzył iak Doktor zmyślony, co ſię wdaie *in conſilia Doctorum* y do pacyentow, a na lekach ſię niezna. A tu większa materya zaſzkodzenia całemu Krolestwu, w daiąc ſię w rady y ſpoſoby na to niebeśpieczne.

P. m. Niewiadomość grzechu nieczyni.

Sp. m: Niedobrowolna pozwalam, ale nie taka, z ktorą ſię kto dobrowolnie wdaie w niebeśpieczeńſtwo wielkiey ſzkody.

P. m: A iam z młodych lat przyznam ſię wołał z drugiemi zgoda! zgoda! niemaſz zgody! a niewiedziałem ná co; ale to mnieyſza *delicta iuventutis meæ & ignorantias meas ne memineris Domine.* To gorſza przyznam ſię iak ná ſpowiedzi ś. żem Seymiki zrywał Poſelſkie, Deputackie, á raz y Seym cały ná Marſzałku zerwałem.

Sp: m. Muſiałeś WPan mieć racyą tego?

P. m. Miałemci racyą poniekąt ſłuſzną

ſzną

ſzną; że mi krzywdę uczyniono przeſzkadzaiąc do funkcyi, na ktorą wielem ſpendował. Jam też wzaiemnie wſzyſtkim przeſzkodził do rady. Veto nieſprawiedliwe dla iednego zemſty na wſzyſtkich

Sp. m. Nie ieſt to wzaiemna y ſprawiedliwa zemſta, bo ieden może przeſzkodził WPanu, a WPan ſię zemścił ná wſzyſtkich niewinnych.

P: m: Jeden prawda przeſzkadzał, ale z namowy drugich.

Sp: m: Wieluż tych WPan poſtrzegłeś namawiaiących?

P. m. Nie poſtrzegłem ci żadnego, ale ná trzech Pryncypałow miałem wielką ſuſpicyą.

Sp: Suſpicya nieieſt pewny dowod a pewna zemſta. Więc y tym trzem podeyrzanym niemogłeś WPan przeſzkadzać, chybaby temu tylko wzaiem co WPanu przeſzkadzał, y to niedoſkonale *dentem pro dente.* A wſzyſcy inni co winni, ba y cała Oyczyzna, żeś iey WPan tak wielką krzywdę od ſiebie nienadgrodzoną zadał?

P. m. A ia też co winien temu? Jegomość mię tak przywitał.

Sp. m. Nie taxuię pretenſyi do W. Pana tego Jmci, o ktoreyby powinien ſąd obu rozſądzić rugowawſzy

z ra-

z rady. Ale daymy ieszcze to podobieństwo: gdyby WPana niewinnego w ten czas kto uderzył w gębę, izalibyś słusznie WPan bił kogo napadniesz, oddaiąc za swoie?

P. m. Chybabym oszalał.

Sp. A tu gorsze szaleństwo. bo złość przy rozumnie, a tak barzo szkodliwa. Jżaliż to rozumna, sprawiedliwa, y życzliwa ku Oyczyźnie wolność?

P. m: Aczemuż mię iak szalonego nie związali, á przynaymniey racyami iakie słyszę teraz. Ba y puścić było do nieszczęścia ná wiatr tak nieuważną oczywiście; y nieważną protestacyą. Co do szkody, sami sobie winni, ná cóż swywolą iawną. nie wolność nazbyt obserwuią. A ia nieszczęśliwy nieśmiem y pomyślić o tey restytucyi, bo iey niewystarczę.

Sp. m. Potym o tym. A teraz grzechy wyznać żebym ie zrozumiał iak Sędzia, do łaskawey Jmieniem Boskim decyzyi.

P. m. Osądz Dobrodzieiu y to czy słuszna, żem raz Seym zerwał będąc Veto przenaiete przenaięty od znacznego Pana, ktòry się obawiał sądu Seymowego. Wzdrygałem się na korrupcyą maiąc ieszcze

ieszcze w młodym wieku *teneritudinem conscientiæ*, ale mi odradzał ten skrupuł mowiąc: że to tylko w Trybunale niewolno, y na to przysięga, a na Seymie wolno, bo tu *exercicium libertatis.*

Sp. m. Ale ná Seymie wielkość materyi zaszkodzenia całey Oyczyźnie stoi za przysięgę, choćby y to oświadczenie prawowierney wolności cale nieszpeciło. A y teraz tak życzliwa ku Oyczyźnie powinna być wolność, żeby kontradycent gotow przysiąc, iako zdaie mu się w ten czas pozyteczniey sze dobru pospolitemu iego sprzeciwienie, niż przystąpienie do zgody.

P. m. Iam niemiał w ten czas tego rozeznania, alem się zdał ná poradę tego weterana, iak ow posługacz Doktorski, ktòry podobno niegrzeszy, podaiąc pacyentowi lekarstwo od Pana swego preparowane, choć się na nim niezna.

Sp. m. Trzeba dopełnić tego podobieństwa: Gdyby temu posługaczowi odradzali wiele innych Doktorow, żeby niedawał tego lekarstwa pacyentowi, bo go nim umorzy, tedyby powinien wielu Doktorom

 bar-

barziey wierzyć, niżeli iednemu choćby Panu ſwemu w ſzkodliwey materyi. Tak y WPanu wiecey było ſłuchać Statyſtow w radzie odradzaiących to ſzkliwe lekarſtwo Oyczyzny, á nizeli iednego ſkrytey a tym ſamym podeyrzaney dowierzać namowie.

P. m. Słuſznać boſię tam y racya zdała zerwania Seymu; kiedy pamiętam wielka fakcya promowowała Dyſſydenta do buławy, przeciw wyrażnemu prawu, ktòre niedopuſzcza heretykow do żadnych honorow w tym Páńſtwie.

Niesłuſzna dla iedney materyi niepozwalac na wſzyſtkie.

Sp. m. Słuſzać to racya y ſprawiedliwa bąrzo do ſprzeciwienia ſię tey promocyi iak uważam, ale nie do zerwania całego Seymu. Bo cóż należały do tego ròżne inne Seymowe materye tak uprzedzaiące, ná ktòrych proiekta ſameś Panie moy zgodził ſię z drugiemi, a potym dla inłzey racyi nienależącey odwoływać tę zgodę. Co za waryacya y nierozumna konſekwencya. Względem też przyſzłych obrad, ktòrych WPan ieſzcze nieſłyſzał y niewiedział na coś niepozwalał, *irrationale veto*, bo *nil volitum aut nolitum, niſi cognitum* mòwi *Naturalis ſcientia*. Niemożna rozumnie pozwa-

pozwalać y niepozwalać nieſłyſząc wprzod y niewiedząc ná co. Co zaś przy tym iednym punkcie rady, y przy prawie ná to wyrażnym mogłeś ſię WPan ſprawiedliwie oſiedzieć, nie zrywaiąc całego Seymu.

P. m. Trudnobo ſię było oſiedzieć na mieyſcu, nawet y goſpodzie dla nalegaiących y prożbą y grożbą perſwazyi, a z drugiey ſtrony dana paręka wyciąga.

Sp. m. Jak ta paręka naiemnicza nieſłuſzna dla uniknienia Seymowego ſądu, takież y przeciwne wymowki. Bo prożba nikogo przymuſić nie może, zwłaſzcza do grzechu. grożba też nie mniey WPanu zaſzkodziłaby na ſtronie ile po zerwanym Seymie prześladuiąc *exoſum* każdemu, niż *in gremio* Oyczyzny tak ſłuſznie za iey dobro poſ: przy całości Seymu obſtaiącemu.

P. m. Obawiałem ſię fakcyantow, żeby mi do iakiey Seſsyi nie przeſzkodzili, ná ktòreyby bezemnie co chcąc poſtanowili, wolałem tedy Seym zerwać.

Sp. m. Toby do drugiey, trzeciey, y dzieſiątey Seſſyi nieprzeſzkodzili. Możnaby też y przyiaciołom zlecić ten

ten interefs, á w refzcie tamować *activitatem* na też famą propozycyą albo fię proteftować ná nią. Wolnoby y do Grodu, zanieść proteftacyą ale nie *contra totum actum*, bo dla iedney materyi ná wfzyftkie nawet różne przefzłe y przyfzłe rady niepozwalać, zawfze nierozumná konfekwencya, iako fię iuż rzekło.

P. m. Taką rzeczą niemożnaby nigdy Seymu zerwać rozumnie, chyba przy końcu kiedy wfzyftkie materye uproiektowane czytaią, ponieważ *nil volitum, aut nolitum nifi cognitum*.

Ani dla zley formy ktorey poprawic, lub dyfpenfowac mozna

Sp. m. Co do materyi tak nieinaczey, chyba co do formy nie podoba fię, to ieft co do fpofobu feymowania.

P. m. Rozumiem. Naprzykład żeby Krola niebyło, albo woyfka nieprzyiacielfkie wolnym radom przefzkadzały, albo inny dział fię nieład, przeciwny prawu á zwłafzcza wolności, toby fię godziło Seym zerwać bez grzechu.

Sp. m. Nie zawfze. Bo kiedy można domowić fię fądu ná iaki nieład y bez prawie, albo kiedy może Rzeczpofpolita iako *legislatrix* dyfpenfować

wać w prawie, to niemaiz racyi flufzney zrywania Seymu y w tym razie.

P. m. A ia mufiałem y takie racye za flufzne udawać do zerwania Seymu, dla trudney na fąfiedzkich Paonw zarzut rezolucyi, y bez fzkrupułu dla tak wielkiey potrzeby.

Sp. m. Rozumiem, że to udanie zerwanego Seymu pod innym pretextem nie fkrupuł ale fzczere kłamftwo, ktorego zaden prawy Teolog pochwalić y pozwolić niemoże.

P. m. A kiedy tego potrzeba?

Sp. m. Naprzod co zapotrzeba, kiedy *tantundem* replikować: że niemafz zgody ná tę Propozycyą, iak niemafz zgody ná Seym. Powtore dla żadney potrzeby, ani dla nawrocenia całego świata niegodzifię zgrzefzyć y naymnieyfzym kłamftwem żartobliwym dla uciechy, boiaźliwym, dla obrony, a tym barziey tak fzkodliwym dobru pofp: iakie tu ieft kłamftwo, gdy nieflufzne racye za flufzne racye zerwania Seymu kto udaie. Racya tego zdania: bo naymnieyfza obraza niefkończonego Maieftatu Bofkiego z naywiękfzym pożytkiem ftworzonym porownać fię nie może.

Ani dla pretextu klamliwego.

P.m.

P. m. Ach barziey wierzę temu zdaniu, niż tyśiąc racyom wszystkich Politykow. Y to nawet *palliatum nocivum publicum* day Boże oddalić, łepiey nam P. Bog po szczerośći pomo że przy doyśćiu rad naszych, że nam nie będą y te tak straszne repliki. Ale kto się odważy w nich wolnym odezwać głosem niepozwalam, toż mowić y potrzebnych do rady ale barzo delikatnych, dotkliwych y urazliwych materyach, iak w nich bespieczne formować propozycye y sentymenta rady?

Sp. A niemaćie to WPaństwo sposobu ná sekretnieysze rady y namowy zwłaszcza *in odiosa materia*, żeby ta złota wolność dla większey u arbitrow estymacyi nie zawsze się srebrnym głosem y kandorem przed wszystkiemi głosiła.

Sposob niesmiałych pro pozycyi na Seym in odiosa materia.

P. m. Chybaby *in murmure* taką czynić radę y namowę, a po niey Marszałek odezwałby się *anonime:* że niemasz zgody ieneralney w kole naszym ná tę propozycyą. Albo też notacye z kartyby przeczytał: Podane mi są *e gremio nostri* te wnieśienia do rady albo do sądow Seymowych. Toby tak przecie śmieley każ-

każdy y bespieczeństwu swemu, y Oyczyżnie poradził. Bo nieraz przyznam się dla wstydu y boiaźni tak wielką y teraz poprzysiężoną opuśćiłem powinność.

Sp. m. Day Boże wszystkiego co należy tak wolnieyszym sumnieniem nie głosem domawiać się skutecznie.

P: m. Domawiałem też się co mi należało, ale ze skrupułem, bo przyznam się iak na spowiedzi ś. że kilka niedziel trzymałem *activitatem* niepozwalaiąc y zaczęcia Seymu. Prawda, że dla słuszney racyi maiąc prawo y nie iedno potemu.

Sp. m. To był czas iustyfikacyi tego sprzećiwienia!

P. m. Jamci się iustyfikował iak chciał, ale żem zatamował *vocem activam*, á *in passivitate* konwikcye za nic, aż się to stanie czego chce tamuiący *activitatem*.

Domawianie się ma byc sprawiedliwe. quo ad substantiam & quo ad modum tego ocoidzie

Sp. m. Toby y w tym razie trzeba pozwolić *vocem activam* do justifikacyi tamowania rady. Ali as może być słuszna pretensya *quo ad substantiam rei*, że kto czego sprawiedliwego się domawia, ale niesłuszna rzecz *quoad modum agendi* kiedy to co należy do wszystkich rady albo sądowey rozprawy, on sam sobie przywłaszcza, formuie ustawę, feruie decy-

cyzyą, y do tegoż wſzytkich wolne ſentymenta w radzie y Sądowe zdania przymuſza, przynagla, pod tak ciężką kondycyą zabronienia wſzelkiey rady o Oyczyznie, y przytłumienia wſzyſtkich wolnych głoſow: do niczego nieprzyſtąpię aż ſię to ſtanie czego ia chcę, á to ieſzcze *ex nunc, ante omnia* niedbaiąc ná porządek Seymowania nawet prawem opiſany. To wielka nieſłuſzność.

P. m. Ták y ia rozumiem że ten *abuſus libertatis* nie znośnieyſzy niż *abſolutum Dominium.* Bo tu *monſtroſa* ſtraſzna wielogłowna Monarchia gdzie każdy Pán w radzie ták rozkazować może. Dwòm Panom niemozna ſłuzyć iák ſłyſzym w Ewangelii, á coż tak wielu. Ten ſię tego domawia, á ten ná to niepozwala, ten *ante omnia* tego, ten *ante omnia* czego innego chce. Niemożna wſzyſtkim dogodzić kiedy niebędzie *quo ad ſubſtantiam & quo ad modum* ſprawiedliwe domawianie ſię. Y iać w prawdzie zatrudniłem Seym cały żem ſię *ante omnia* domawiał ſatysfakcyi w takiey ſprawie, ktôra należy do Sądow Seymowych.

Sp. m. A wſzak zdami ſię nie od ſądow poczynaią ſię Seymy ale od innych

innych obrzędow prawem naznaczonych?

P. m. Prawda, alem ia miał prawo w tym poſobie, ktòre wydarte *per vim* dobra każe wrócić *ante omnia* nim ſąd o nie naſtąpi, Aże Seym naſtępował, więc y ia domawiałem ſię o takich dobr reſtytucyą, ktòre należą do Seymowey rozprawy.

Sp. m. To było temu tamować *activitatem* ktôry wziął te dobra á niewſzyſtkim niewinnym.

P. m. Y to prawda, ale że ſię ten referował do konſenſu Rzeczypoſpolitey.

Sp. m. A wſzak Rzeczpoſpolita bez Seymu nic czynić niemoże, więc to *implicatorium* chcieć Seymowego aktu, á niepozwalać na zaczęcie Seymu.

P. m. Czaſem ſię też tamuią y zrywaią Seymy dla nie znaczney zemſty na ſamego Krôla. Zemſta deſperacka

Sp. m. Taka zemſta podobna do owey rozpaczy, kiedy kto obarczony od wielkiego mocarza, chcąc go doſiądz ſam ſiebię przebiia. Bardzieybyś ſobie tym grzechem zaſzkodził moy Panie niżeli Kròlowi. A niemaſz to ſpoſobu łacnieyſzego doyść ſprawiedliwośći u Kròla?

P. m.

P. m. Mamyć prawo, że z Krolem może się prawować y Szlachcic, y w tenczas Krol wychodzi z Sessyi kiedy się ta sprawa aitnie. Ale kto się odezwie z taką propozycyą? chybaby ią na karcie podać nieznacznie Marszałkowi *ignoto nomine* do publikowania, iak się wyżey rzekło. Ba y wszystkich propozycyi do rady y Sądow Seymowych począwszy *à Majestate & Senatu* koleią, po rugach od Posłow podanych porządek miałby być u Marszałka spisany, y każdemu do przeczytania wolny, żeby iaki taki swoiey pilnował materyi. Choćby ktore zostały zwłaszcza *de externa securitate*, to ie *servatâ serie* odłożyć na początek reiestru przyszłego Seymu.

Porzondek Seymowych propozycyi

Sp. m. Pamiętayże MCi Panie y ten nieład szkodliwy w porządku Seymowych propozycyi ile z siebie *pro posse* oddalić, bo dla tego każdy *ante omnia* domawia się o swoie w niesienie, kiedy niepewien wątpi czy go nieopuszczą.

P. m: A gdyby opuszczono, toby się godziło *sistere activitatem* bez grzechu, *ante omnia* domawiaiąc się opuszczoney niesłusznie propozycyi?

Sp. m: Pozwalam nato, bo iuż *quo ad sub-*

substantiam y *quo ad modum* sprawiedliwa taka pretensya.

P. m: Trudniey domowić się opuszczoney przytłumioney propozycyi *in odiosa materia*, przez Marszałka *tacito nomine* wniesioney do rady czy do sądow Seymowych.

Sp. m: To się iey opuszczenia w porządku inszych propozycyi domawiać sekretnie przez Marszałka, iakie było y podanie iey, ieżeliby wstyd przemagał iawnie ią przypomnieć. A tenby się też wiernie w tym powinien obeyść.

P. m: Pewnie, bo każdy Marszałek przysięga na wierność urzędu. Y mnieby według Senatorskiey przysięgi poprawić się napotym po teraznieyszym wyznaniu grzechow koniecznie potrzeba, *ut quid quid nocivi videro avertam*. Ale żeby ten nayszkodliwszy dobru pospolitemu sam tylko nieład y złe używanie wolności w radzie skutecznie oddalić, wielką przeczuwam trudność, bo to bardzo delikatna materya iak zrzenica w oku.

Sp. m: Hæc mutatio dexteræ excelsi. Pomoże Pan BOG szczerey y poprzysiężoney applikacyi W. Pana przetrzeć na to wszystkim oczy w

radzie

Przy-zwoite liberi veto do-świad-czenie radzie, bez narażenia *pupillæ libertatis*. tey delikatney zrzenicy.

P. m. Mamy y niedawne wyraźne prawo żeby *liberum veto* y naymnieyſzey niepodległało cyrcumſcrypcyi.

Sp. m: Wſzakże y tu nieformuiemy żadney circumſcrypcyi *juris vetanti* na poprawę W.Pana, procz zalety ſamego prawa natury wolnośći, żeby *liberum veto* było rozumne y ſprawiedliwe iakie ludziom poczciwym przyſtoi.

P. m, Prawda że żadne prawo piſane nierozumieſię o inakſzey wolnośći w radzie, tylko rozumney, ſprawiedliwey y życzliwey ku ſwoiey Oyczyźnie, więc że o takie iakośmy mowili y w ſobie y w drugich *liberi veto* w radzie oświadczenie ſtarać ſię będę poprzyſiężną applikacyą.

Sp. m: Day Boże ſkutecznie, á zwłaſzcza w Seymikowey wrzawie.

P. m: Co Seymikow dawnieyſzych niepomnę w ſzczegulnośći obrotow, tylko żem ie zrywał y fakcye robił, ale oſtatni Seymik naylepiey pamiętam. Y day mi Boże tak ſzczerze umawiać ſię za wolność naſzę *contra abuſus* iey, iakem tam ſłyſzał głoſy obſtaiące dla prywaty bo dla doſtąpienia

funkcyi

funkcyi Poſelſkiey. A naprzod mówiąc porządkiem: wyiechałem na Seymik porządnie.

Sp. m: Jeżeli to ſporządzenie było dla ſamey tylko prożney chluby y okazałośći ſwoiey, to pycha.

P. m: Prawda, ale iakże ſię obyść bez tey pychy, nie podobnać Woiewodzie po Szlachecku tylko pokazać ſię na Seymiku.

Sp. m: Jntencya dobra niechby rozporządziła tę wyprawę, poradziwſzy ſię przez nię Pana Boga, a ten Pan łaſkawy pozwoliłby WPanu iako pierwſzemu w tym Woiewodztwie ſłudze ſwemu, lepſzego nad innych porządku, byle dla chwały iego więkſzey, nie WPana tylko, iak więc Dworzanie wierni dla honoru barziey Panow ſwoich ſtaraią ſię o iak naylepſzy porządek. Tak y tu myślić: niech widzą wſzyſcy co mam z łaſki Bożey, bo y ná to wiernie ſłużę Panu Bogu. To niebędzie pychy. Intencya dobra w okazałości porządku

P. m. O będęż ſię ſtarał o taką intencyą. Niemyśliłem o przygotowaniu do rady, y o inſtrukcyi na Seym iak naylepſzey, ale barziey o fakcyi, którą potym wyiawię, kazałem nabrać wyktuałow, trunkow

 różż-

różnych, y poniefzane Szlachcie pod dawać, żeby ich popoić.

W trak- towaniu gosci

Sp. m. To grzech więkfzy niż pierwfzy, bo pycha truiąca zdrowie y fumnienie wielu.

P. m. A y bez tego niemożna fię obeyść. Nie popoiwfzy, ochota Seymikowa zanić.

Sp. m. Możnaćby fię obeyść, poradziwfzy fię y tu Pana Boga przez dobrą intencyą: *Domine quid me vis facere?* iak mam darami twemi fzafować w tey mierze? á Pan Bog pozwoliłby ochoty y uczynności hoynieyfzey iefzcze dla ubogich braci Szlachty, choćbyś ich WPan y na trzy dni zaprofił daiąc doftatni obiad y wieczerzą, byle bez zbytkow y piaństwa, iako okazyi do wfzelkiey obrazy Bofkiey, wymowiwfzy ie fobie przy zaprafzaniu za naywiękfzą urazę. Choćby im y flużąc barziey dla Pana Boga niż światowey mody tego dopilnować. A po ftole zaraz każdego z ubożfzych czy to odzieżą na to przyfpofobioną, czy pieniędzmi według proporcyi udarować, profząc przytym o czas wolny dla fiebie do konferencyi czy do fpoczynku. Poznaliby y oni świątobliwych Panow prawdziwą ku fobie ochotę lep-

lepfzą niż teraznieyfze obłudy pyfzne, ná ktorych także fię znaią, że w nich nie Pan Bog ale djąbeł gofpodaruie, y barziey im fzkodzi przez takie do grzechow naywiękfzych ochoty.

P. m. Chyba za pokutę przyimuię ten fpofob wypłacenia fię Bogu moiemu, przynaymniy za Seymikowe grzechy, do ktorych fię przyznaię, ile pamiętam, zwłafzcza na tym oftatnim Seymiku; ktory iakem zagaił, wyfzedł Szlachcic z proteftacyą. Aż fię drugi odzywa: *Proteftor* Mci Panowie *de nullitate* Jegomościney proteftacyi. Rozruch fię ftał, iedni mowią: że pijany Szlachcic wyfzedł probuiąc wolnego głofu, drudzy mowią: że mu przypadła waryacya. Aż fię ieden odzywa: Mości Panowie pijany wierfzow niefkłada, a ten fentencyą powiedział flużącą wolności nafzey, kiedy na pytanie za co Seymik zrywa? odpowiedział: *ftat pro ratione voluntas.* Szalony też tak mądrze po łacinie nie trafi. Zaczym tę proteftacyą z ktorą Szlachćic wyfzedł trzeba obferwować. Aż drugi fię odzywa: Mości Panowie y ia Szlachćic proteftowałem fię *de nullitate* tey kontradykcyi, profzę mię obferwować. Jegomościna Prote-

Proteftacya nie zupełnie rozumna

 fta

ſtacya nieważna, bo bez żadney racyi zrywa nam Seymik, *vox prætereaque nihil*; głos wolny, ale nierozumny, u ktòrego wola tož ſamo co rozum *ſtat pro ratione voluntas.* Piiany wierſzow nieſkłada, ale złożone w pioſneczkach czaſem wykrzykuie. Y ſzalony po łacinie gada, ſentencye prawi, ale nie ſfornie, iak y ten fragment wolności naſzey tak mądrey y chwalebney przed światem nieſłużу, chyba na urąganie, bo znaczy albo płochy poſtępek, ktòry ſię wolą nie rozumem rządzi, albo *Dominium abſolutum*, owe deſpotyczne panowanie, gdzie niepytay racyi, ale czyń coć każą, *ſtat pro ratione voluntas*, co naſzey ròwności y wolności Szlacheckiey nie ſłuży. Ja ſię kłaniam, proſzę racyi: czemu W Pan nam radźić o ſobie niepozwalaſz? á Jegomość iak abſolutny Pan naſz niemiłościwy: niepytay prawi dla czego, dość że niepozwalam wam radźić o ſobie, *ſtat pro ratione voluntas*. Ja też nie mam racyi obſerwować takiego zakazu, y *noviter proteſtor* Moi Wielce Mośćiwi Panowie, że jeżeli Jmci Pana Proteſtanta pijańſtwo albo ſzaleńſtwo wymòwi, bo takiemu wybaczyć trzeba, to rozum go bardziey nie-

niewymòwi od takiey całego kongreſſu poſpozycyi. Albośmy to niegodni żeby nam Jegomość dał racyą ſwego ſprzećiwienia, nietak hardy zakaz *ſupra æqualitatem* Szlacheckiey y Pańſkiey godnośći całego Seymiku. Ten pyta: iakieyże W. Pan chceſz po nim ſatysfakcyi za tę hardą odpowiedź? Ten mu odpowiada: przynaymniey *pœnam talionis*. Jak Jegomość nieuważał na prożby naſze, gdyśmy ſię domawiali racyi ſprzeciwienia, tak y my nieuważaymy na Jegomośćiną kontradykcyą á zaczynaymy Elekcyą Poſłow. Ten mòwi: Jmć Pan Proteſtant ma *jus vetandi* prawo wolnośći po ſobie ktòre nam trzeba obſerwować. A ten odp: y my mamy prawo po ſobie nakazuiące Seymik, więc go nam bez racyi nieprzeſtępować. Ten mòwi: racya ſłuſzna przeſtąpić prawo o Seymiku, kiedy Szlachćic wyſzedł z proteſtacyą. Ten odpowieda: Racya nieſłuſzna przeſtępować prawo Seymik nakazujące, kiedy Szlachcic bez ſłuſzney racyi wyſzedł z proteſtacyą. Ten mòwi: Prawo nakazuie Seymiki *ſalua libertate vetandi*. A ten rzekł: Prawo nakazuie Seymiki *ſalva libertate rationali* nie *irrationali*, iakie tu *liberum veto* bez

Pewniey ſze prawo nakazuiace rady obſerwowac. niż niepewnych racyi zrywanie.

bez żadney racyi. Mośći Panie Woiewodo proſiemy przyſtąpić do Elekcyi Poſłow. A ia *mea culpa* kazałem tego naiąć Proteſtanta żeby zerwał Seymik. A tom uczynił mſzcząc ſię na konkurrentach do funkcyi Poſelſkiey że mi ſię niekłaniali dufaiąc *in pluralitate votorum* ktorą ſobie ziednali na ſwoich deboſzach. Tak iednakże zleciłem ten intereſs konfidentowi memu, żeby to od ſiebie traktował y Szlachcica tegoż fragmentu nauczył á mnie niewyiawiał. Więc woła na mnię: Mośći Panie Woiewodo ieſteś *cuſtos legum* á ile prawa wolnośći, Szlachcic wyſzedł z proteſtacyą, proſim o ſolwowanie Seymiku. A ci znowu krzyczą: Mośći Panie Woiewodo ieſteś poprzyſiężony *cuſtos legum*, mamy prawo nakazuiące Seymik, á proteſtacya nieważna, proſiemy przyſtąpić do Elekcyi, á czaſu nietracić. Pytam ich tedy coby mieli za racyą przeciw Jmći Panu Proteſtantowi. Aż mi odpowieda: *ſtat pro ratione voluntas* bo chcemy Seymiku Panie y Dobrodzieiu. Ciął mię moim mieczem, aż ſię ktoś wſtawił wówiąc: gruba to odpowiedź iak pałka na takiego Pana punkt honoru. A ten: proſzę wybaczyć, bo nas wſzyſtkich tym tyrem przy-

przywitał Jmć Pan Proteſtant zabraniaiąc Seymiku. Ten mówi: może miał racyą tego? A ten: może miał prawi, może y nie miał, á my dla niepewney racyi y proteſtacyi Jegomośćiney pewne prawo o Seymiku przełamiem? Ale pewniey że niemiał, bo ſię ſam z tym wyiawił, że bez żadney racyi nam bronił Seymiku *ſtat* prawi *pro ratione voluntas*. Czy prawda Mośći Panowie? Mówią; prawda;

Sp: m. Czemuześ y W. Pan na tę prawdę nie przyſtał?

P. m: Bo, przyznam ſię, chciałem utrzymać Proteſtanta ſtronę przenaiętego od ſiebie. Y gdy na mnie nalegaią o zaczęcie elekcyi Poſłow, ia ſię obłudnie exkuzuię: że iako *cuſtos legum* naypierwſzego prawa wolnośći iak naydrożſzego kleynotu mam przeſtrzegać. Tłumaczą mi znowu tę proteſtacyą, że nie ma waloru, bez żadney racyi. Ja ſię upieram, że muſiał mieć racyą iako człowiek rozumem władnący. Ten mówi: niezawſze człowiek dobrze rozumem władnie, czaſem y rozumny nierozumnie poſtąpi bez racyi. Jam rzekł: ale w tenczas kiedy ſię oświadcza Proteſtant że ma racyą ſłuſzną trzeba mu wierzyć. Ten odpowi: takie-

C 4

kie świadectwo niepewne, może być fałſzywe y przenaięte, nietrzeba mu dowierzać y obſerwować go zawſze. Ja przydam: Ale prawo wolnośći każe wierzyć takim proteſtacyom, y obſerwować ie zawſze. Ten mówi: żadne prawo niekaże wierzyć niepewnym powieśćiom, y obſerwować ie za pewne. Nieczytałem, prawi, y prawa wolnośći takiey, ktòreby obſerwować kazało tamowanie y zrywanie rady bez żadney racyi daney. Ja mòwię: ale ſię praktykuie nieraz. Ten mòwi: chyba *per abuſum*, przez złe wzywanie wolnośći. Jam rzekł: dość że *liberum veto*. Ten odpowi: ale *rationale* ma być nie bez racyi. Ja mòwię: nie powinien ſię juſtyfikować Proteſtant z racyi ſwoich. Ten mòwi: niepowinien ſię juſtifikować w ſądzie pozwalam, w radzie zaś bez tego niemożna: bo rada bez racyi być niemoże. Jaki taki mówi: prawda. A ten przyda: gdyby tu kto z nas Mći Panie odezwał ſię: *ſiſto activitatem*. Pytamy racyi: wiem prawi ale niepowiem, co wola to też ie W. Pan obſerwuy, á u nas za nic. Ja mówię: ale ieſt w ten czaś *voto rationale*, to ie trzeba obſerwować. Ten mòwi: ieſt *rationale* w ſekrecie ale nie *in publico* gdzie

głos

głos tylko taxuiemy. Możebyć człek rozumny, ale iego głos bez racyi nierozumny niegodzien obſerwy, á ile gdy ſię z tym oświadcza, że ſię bez żadney racyi ſprzeciwia *ſtat pro ratione voluntas*. Nareſzcie zacząłem uporem narabiać mòwiąc: Jeżeli tà proteſtacya nieważna bez racyi, to moia możebyć ważnieyſza, bo y racyą daię oczywiſtą: że Szlachcic wyſzedł z proteſtacyą, y ia przy prawie wolnośći obſtawać muſzę. Ten mię uymuie: Ha MCi Dobrodzieiu obſerwuiemy z oſobna prawo wolnośći y kontradykcyą W. Pana, ale znać żartem applikowane do ſiebie, bo do tey proteſtacyi, ktòra bez żadney racyi, prawo wolnośći naſzey rozumney y chwalebney nieſłuży. Jam przydał z uporem: doſyć dobrze ſłuży. A oni namowili Szlachcica, że krzyknął: *Proteſtor* MCi Panowie że nie pozwalam na Seymik. Pytaią czemu? Rzecze: Jeſt prawo wyraźne: *Nemo captivabitur niſi jure victus*, á mnie ciaſno ſiedzieć iak w więzieniu iakim, niewytrzymam daley, przyidzie mi wyniść z proteſtacyą. Rozśmieli ſię wſzyſcy: to żart, to żart. Jam też poſtrzegł ſzy illacyą, domawiania ſię ſwoie w żart czyli probę obròciłem, iuż nie-

Obſtawanie przy prawie nieſłużace do zrywania rady

iako

iako zabieraiąc ſię do Elekcyi. Aż mòy konfident odezwie ſię: Czy koniecznie potrzeba racyi *ad* valorem* pierwſzey proteſtacyi. Odpowiedaią mu z przeciwney ſtrony: koniecznie, bo tego z natury wolność w radzie wyciąga żeby było *rationale veto*. Za tym rzekł: owoż ſą y racye wyięte *per extratum* z Kancellaryi. Podaie ow manifeſt Proteſtanta. Wołaią: proſim o przeczytanie. Jam rzekł: Już też tu nieżart Mci Panowie ani proba pozorna ale oczywiſty dowod ważney pierwſzey proteſtacyi. A w tym padł mi do nog Pretendent funkcyi Poſelſkiey mowiąc: Mci Dobrodzieiu w ręku twoich ſzczęście moie. Rzekłem: dawniey mię było tak zażyć MciPanie do przyſługi ſwoiey, teraz deklaruię WPanu, że będzieſz Poſłem. Uważayże Dobrodzieiu co to za chytrość moia?

Sp. m. Uważam, tylko WPan ſame grzechy ſwoie wyrażay, niezaymuiąc czaſu tak obſzerną hiſtoryą.

P. m. A wſzyſtkoć to grzechy moie, obłuda, chytrość, fakcya nieſprawiedliwa, którey niemogę łatwiey wyrazić y doſkonaley, proſzę o cierpliwość, niezabawię. Jużem tedy

tedy kontent, że mi padł do nòg ow Emulant. Czytaią manifeſt zwyczaynym tenorem: że JchMość Panowie Urzędnicy poſtponuią Szlachtę y odgrażaią im na Seymiku, zaczym &c: Jam ſpytał Urzędnikow czy ma kto z WPańſtwa ſprawę z tym Szlachcicem Proteſtantem? każdy ſię wymierza mowiąc: że nie ma ſprawy y zatargi żadney. Po przeczytanym manifeście iam tedy rzekł w ten ſens: Ponieważ wolność naſza powinna być z natury ſwoiey y rozumna y ſprawiedliwa y życzliwa ku Oyczyźnie, bo inakſzey wolności żadne prawo nierozumi, wſzak prawda Moi Wielce Mci Panowie? wołaią: prawda. Aże te racye oczywiście ſą fałſzywe, iſtna impoſtura na IchMościow Panow Urzędnikow, ktòrzy by nay mniey przez cały czas Seymiku w oczach naſzych żadney poſtpozycyi Jmci Panu Proteſtantowi nieuczynili, zaczym te racye iako fałſzywe odrzucamy, y proteſtacyą ná nich zaſadzoną także fałſzywą y nieważną poznaiemy. &c: A konfident moy niepoſtrzegłſzy konwencyi naſzey z owym Jegomością co mi ſię kłaniał, począł mię ieſzcze attakować rozumieiąc że na probę mòwię, zeluie:

Proteſta cya fałſzywa nieważna, bo grzech iawny niegodzien obſerwy

Izaliż

Iżaliż *ſacroſanctum veto* tak będzie ſprofanowane? Ia mòwię: Mości Panie *liberum veto* czyli ſprzeciwienie rozumne, ſprawiedliwe y życzliwe ku Oyczyżnie wſzyſcy obſerwuiemy, ale przy takich racyach zmyślonych fałſzywe *liberum veto*, y ſzkodliwe dobru poſp: ſprzeciwienie iako grzech iawny niemaſz czego święcić. Ten mòwi: a nuż prawdziwe te racye. Ja popieram: á czemuż Jmć Pan Proteſtant nie oświadczył ſię z niemi przed nami, nie uchodząc z rady, inſzą racyą daiąc ſprzeciwienia ? znać że *fuga facit reum*. Ten ſię dziwuie y niezrozumiawſzy ſprawy, doieżdża mię ieſzcze: Mości Panie Woiewodo, izaliż WPan będzieſz Sędzią *liberi veto* wolności naſzey, w radzie, ktòra dyſkwizycyi żadney nie podlega? Iam rzekł Mości Panie nie zakładamy tu ſądow; ale radę Seymikową, ani *liberum veto* ſądziemy na peny, dekretow nie piſzemy, kary nie naznaczamy: bo temu wſzyſtkiemu wolna rada y w niey ſprzeciwienie ſamo przez ſię *liberum veto* nigdy niepodlega, ale tylko poznaiemy w radzie czy godziwe czy niegodziwe iak rady, tak y ſprzeciwienie ſię im, czego nam nikt niezabroni, y owſzem pochwali bo rada

bez tego rozeznania bydź niemoże. czy prawda? Mòwią y drudzy: prawda. A ten uſtał na dowodzie, myśląc co ſię Woiewodzie ſtało u nieſzczęścia. Ja ſię zabieram do Elekcyi, aż ſię odzywa Szlachcić: Mości Panowie ia WPanom ſamą prawdę powiem: Słuchamy co takiego. Tak ſię rzecz ma prawi: Jmć Pan Proteſtant iak ſię odezwał że niepozwala na Seymik, aż mu zaraz ktoś ſzepnął w ucho: Obieray ſobie Panie bracie, albo ſto złotych ná ſtole w domu ſwoim, ieśli przyſtąpiſz do zgody, albo ſto kiiow ná miedzy kiedy Seymik zerwieſz; on ſię też barziey zaindyczył, y wyſzedł z proteſtacyą, mòwiąc: nie boię ſię, Woiewoda mie obroni. Piknęło przezemnie, alem chytrością nową narobił. Poſłałem ſekretnie po tego Szlachcica, żeby ſię wròcił do izby, będzie miał wſzelką ſatysfakcyą. A tym czaſem rzekłem Moi Wielce Mości Panowie. ponieważ ten Szlachcic tak urażony y znieważony miał ufność w pocciwey y nie poſzlakowaney dyrekcyi moiey, ktòrą ſłużę nieraz w tych kongreſſach WM. Panom, więc go muſzę ſprawiedliwie bronić w opinii W Panow, że tę proteſtacyą uczynił nietak z

nie

nieżyczliwości iakiey ku dobru pos: całego Woiewodztwa, iako raczey z tak dotkliwey urazy ferca y dosto-ieństwa Szlacheckiego· Alè z drugiey strony któż Jegomości winien że się z tym samym nieprotestował przed nami, tobyśmy mu poradzili albo ugodę,albo też obronę czy zemstę sprawiedliwą. Ja sam iako poprzysięgły obrońca wolności obstawałbym przy nim, á teraz ná stronie ktoż Jmci tak poradzi; pewnie go y sta złotych chybi deklaracya, y sto kiiow nie minie. Jaki taki mòwi: ktòż mu winien,'na còż wypadł iak szalony bez racyi. Aż wtym y on sam wchodzi: *Protestor* Mości Panowie żem nie szalony ani piiany. Jam go zaraz opadł: czemuż W Pan z tym samym się nie protestował przed nami, co słyszę za deklaracya urazliwa potkała WPana, niechże wiemy od kogo? [Aiam tu zemsty szukał na drugim konkurrencie funkcyi Poselskiey co mi się ieszcze o to nie kłaniał, żołnierz hardy Porucznik Hussarskiey Chorągwi, naprowadził wiele Towarzystwa na Seymik] Alić go wydaie Protestant, że od tego Jegomości ta mię podkała konfuzya. Ja mòwię: to niesłuszna racya zrywania

Veto liberum bespieczniey sze od grozby nie wychodzonc z protestacya na strone

nia Seymiku. Ten się upiera mò-wiąc: słuszna. Niech Panowie Szlachcie kiiami nie grożą, niech ich w sądziedztwie nie krzywdzą,iabym za to y cały Seym zerwał. Ja mòwię: słuszna racya, iak żebyś W Pan zerwał Seym ná Marszałku, albo Seymik na Deputacie, Pośle iakim dla tego, że ten Jegomość w Mundurze czyli w kontuszu czerwonym, a ten kolor szkodzi na oczy iak widzę chore u WPana. Ten mòwi, O! co ta uraza to nienależy do Seymiku. Ja mò-wię: to też y ta uraża do Seymiku nie należy zrywania, są na to insze sposoby. Ten rzecze: còż za sposob ukrzywdzonemu Szlachcicowi? w sądach sprawy niedoydzie zPanem chyba ná Seymiku doydzie krzywdy swoiey.Jam rzekł: ieżeli ná Seymiku krzywdy dochodzić, to przynamni sprawiedliwie.Temu kto winien mogł W. byś Pán przeszkodzić do funkcyi poty,aż W.Pánà zagodzi,nie zaś wszytkim szkodzic niewinnym, niedopuszczaiąc ták potrzebney rady. Aż w tym odżywa się kresa towarzysz: A coż to, nasz Pułkownik nie będzie posłem? Mości Pánie Wojewodo prosiemy przystąpić do kreskowania, pokazem tu zaraz żelaznemi piory *plura-*

Racya zrywania Rady nie tylko rozumaale y sprawiedliwa ma bydz.

Tumultu ty w radzie godnesondu nie przywileiu wolnosci

pluralitatem votorum; y dobyfneli fzablami. Jam fię obrocił do ich Pryncypałá mowiąc: Mości Pánie Pułkowniku czy z W. Páná to ordynanfu to hałło zołnierfkie u nas na Seymiku? On mi do nog w ten czas: nie zmego to prawi ordynanfu,ále ia wnet pofkromię tego ochotnika tylko bądź łafkaw na mnię Pánie Dobrodzieiu. WiedzżeW.Pán,mòwię,że ieżeli tych herfztow rozboiu Seymikowego W Pan *ex nunc* nie wyprawifz, y w arefzcie mi ich niedotrzymafz, y Szlachcica tego niezagodzifz, fam fię W. Panu fprzeciwię, miafto życzliwey promocyi. Zaraz prawi to wfzyftko uczynię, y tak fię ftało. Jam przyftąpił do Elekcyi y zakończył Seymik.

Sp. m. Te DEUM laudamus że Pan Bog fakcyi W Pana tam zaraz niefkarał, ale pozwolił czafu do tego wyznania pokutnego, w ktòrym oprócz fumnienia zawiedzionego y obłudney intencyi, WPana pochwalić mufzę, iako *villicum iniquitatis*, wybacz mi Panie moy, owego fzafarza niefprawiedliwego w Ewangelii rozum obrot y tak wielkie argumenta dzielne dowody y definicye *liberi veto* prawdziwey y fprawiedliwey

wey nietylko rozumney wolności, á zwłafzcza iey probę y doświadczenie w radzie tak iawne, że rozeznać można, kto uftał na dowodzie, przy famym uporze niegodnym waloru. O żeby ten zwyczay y we wfzyftkich materyach wprowadzić do rady, o to by fię na poprawę fkuteczną ftarać poprzyfiężoną applikacyą.

P. m. Ach tak mi tylko Boże dopomoż w ftaraniu o tę tak potrzebną probę fprzeciwienia w radzie. Domawiać fię będę zawfze racyi w każdey kontradykcyi, y probować iey zbiiaiącemi racyami. A ieżeli nie zbiie, to fię w koley u drugich o takie doświadczenie doprafzać będę, żeby tak fprawiedliwe iednego wfzyftkim było fprzeciwienie, *liberum veto rationale*, głos wolny rozumny,nie bez racyi, podobien do fzalonego albo piianego krzyku, czy też od kłamftwa nieróżny, lub przenaiętey zdrady. Niech miafto przyfięgi to przy proteftacyi będzie oświadczenie zupełne zdania fwoiego a nietylko głosu. Niech ta będzie iuftyfikacya życzliwey ku Oyczyźnie wolności, choć nie fądowa, bo bez żadnych dekretow y kary, którym wolna rada niepodlega

áleraczey Seymowa czyli Seymikowa w radzie, bo rada bez racyi danych być nie może. A choćby ſię kto y juſtyfikował w ſwoiey kontradykcyi, że ma ſkrytą y ſłuſzną racyą, ktòrey także dla ſłuſzney racyi wyiawić niemoże, niepewno wierzyć: bo może być fałſz, zdrada, fakcya, korrupcya. Powierzać takiey niepewnośći dobro poſpolite w tak wielkiey materyi żadne prawo, tak rozumiem, obligować nie może, aż da racyą y to pewną niezbitą w całey radzie.

Zrywaniu rady bez racyi pewney dowierzacy powierzac dobro poſp. grzech wielkiey lekkomyslnosci.

Sp. m. To prawda, że iak naywiękſza ieſt pewność głoſu, czyli powieści ludzkiey z racyi przydaney á to niezbitey w radzie, Duchowna zaś pewność z przyſięgi, tak mnieyſzey pewności powierzać dobro poſpolite w tamowaniu y zrywaniu Seymow y Seymikow ieſt *credulitas* lekkomyślność wiary, grzech y nielekki względem materyi tak wielkiey dobra publicznego, do czego tym barziey żadne prawo obligować niemoże.

P. m. Więc ten grzech lekkomyślnego powierzania dobra poſpolitego byle iakiey kontradykcyi, choćby nie miała dowodu prawa natury wolności naſzey rozumney, ſprawiedliwey y ży-

y życzliwey ku Oyczyźnie ſwoiey, iako *maximum nocivum* teyże Oyczyzny *avertere* oddalić tym ſpoſobem ieſzcze przyrzekam, ktòry mi ſię zda nayſkuteczniey ſzy: Namòwię dwu przyiacioł w radzie, żeby ieden wychodził z proteſtacyą byle iaką zwyczayną, á drugi mu zadał *invaliditatem* teyże kontradykcyi, dopiero tenże juſtyſikuiąc ſię powròci do rady, y tam zbiiaiących racyi poſłucha, á nie maiąc racyi dalſzey, przyſtanie do zgody. Tak y w ròżnych materyach będę ſię ſtarał o tę zupełną *liberi veto* proteſtacyą oświadczenie czyli doświadczenie. Ale boię ſię żeby niebyło kłamſtwa w tey udatności, iakie w zerwaniu Seymu dla trudney repliki pod innym pretextem według wzwyż daney rezolucyi.

Sp. m. Nie ieſt tu ròwna udatność: bo tam ſię udaię zerwanie rady fałſzywe za prawdziwe, żeby mu wierzono dla utaienia tegoż fałſzu, y nieiakiego kogoś oſzukania, y ieſt kłamſtwo. A tu udanie zrywania Seymu niegodziwego, dla nauki y wyiawienia błędu ieſt nauka, nie kłamſtwo. Jak więc nauczyciel kiedy pyta uczniow, nieiako udaie niewiadomość po ſobie, y na teatrach udatności y nauki

Vdatnosc rady zrywania bez kłamstwa.

uki w ſamych ſprawach udane nie kłamſtwa.

P. m. Pomoż Panie do tey nauki iak drugiey Alchimii wſzyſtkiego złego *quid quid nocivi videro* na pożytek w dobra poſpolitego zamianę, począwſzy od tey proby iak w ogniu ſzczerozłotey wolności w radzie. Dopierożby iey przybyło waloru y ſławy przed światem, że to prawdziwie mądra, rozumna wolność *ſvada a ſvadendo* przeciwnemi racyami nie zbita y wyprobowana, prawdziwie ſprawiedliwa y życzliwa ku Oyczyznie wolność, y zaſzczyt kontradycenta, gdy ſię przy racyach niezbitych albo przy prawie obſtaiący takim pokaże. Dopierożby dochodziły Seymy y Seymiki, a wſzyſtkie *emolumenta* naſtąpiły w tym Państwie, ktòrymby przeciwne ſzkody Dobra poſpolitego *quid quid nocivi videro avertam* oddalone były. Jakoto zdzierſtwa w exakcyi podatkow y kradzieży chcąc oddalić od ſkarbu niewidzę inſzego ſpoſobu, tylko nie pewne co do liczby podatki podlegaiące kradzieży y zdzierſtwu znieść, á na to mieyſce pewne według taryf podwyżſzyć.

Sprzeciwienie w radzie nie zbito racyo wyprobowane, iak zloto w ogniu wielkich profitow.

Sp. m. Prawda, że ztych zdzierſtw nay-

większa krzywda ludu ubożſzego, á z kradzieży exarchow krzywda ſkarbu, za ktòrą Pan Bog znać karze niedoſtatkiem to Kròleſtwo. Więcby dobrze znieść niepewne, á pewne podwyżſzyć, ale tak, żeby podwyżſzenie pewnych podatkow na tegoż przypadało, ná kogo y zmieyſzenie niepewnych przypada.

P. m. Naypewnieyſzy podatek z gruntow wieyſkich y z placow Mieyſkich. Podatek wieyſki nie może być ſprawiedliwie podwyżſzony, naprzykład wedwoynaſob; chyba żeby Dwory chłopom ſwoim *altero tanto* gruntow dworſkich udzieliły, albo za nich tę aukcyą ſkarbu zakładali Panowie ná ſwoiąż publiczną potrzebę.

Sprawiedliwa aukcya ſkarbu y podatku.

Sp. m. A Mieſzczanom z placow czy dymow mieyſkich czym aukcyą nadgrodzić?

P. m. Uſtąpić im ceł, mytow, y innych prowentow z podróżnych towarow. Niech ſobie ich pobliżſze miaſta dopilnuią, depaktuią według praw ſwoich mieyſkich y libertuią, żeby depaktowany kupiec na iednym mieyſcu wziąwſzy paſport, miał wolny pas wſzędzie bez napaści.

Sp. m. Mògłyby też te depaktacye bydź ſprawiedliwſze od Miaſt ná

 ſiebie

bie wybieraiących y bez odrażenia podrożnych towarow, niż od exarchow Rzeczyp: ná ſkarb wymagaiących. Dobrzeby y expenſow ſprawiedliwych z tegoż ſkarbu dopilnować, żeby krwawa praca ubogiego poddańſtwa marnie nieginęła.

P. m. Chybaby ſkarb rozdzielić. Do wielkiego ſkarbu ſkładać prowenta pewne wieyſkie z Ziem, Powiatow, y Woiewodztw, expenſa także pewne naznaczyć z niego iako to, ná woyſko, ażeby można wſzyſtim wiedzieć ſuperatę *in maſſam* w ſkarbie naraſtaiącą. A mnieyſzym Podſkarbim zlecic z placow, miaſt prowenta ná wſzyſtkie niepewne co do liczby expenſa, iako to wyprawę Legacyi, albo przyimowanie Poſłow Cudzoziemſkich, reparacye fortec y zamkow, Krolewſkie largicye &c. a kalkulacya co dwie lecie, choćby Seym niedoſzedł, żeby naznaczona była z rewizyą ſkarbu, gdzie też ſuperata z mieyſzego ſkarbu do więkſzego miałała być przenieſiona *in maſſam* ná dalſze potrzeby. Przybyłoby ſkarbu, gdyby żołnierz komputowy *ſub olea pacis* leżący w pokoiu przynamniey połową kontentował ſię żołdu wyiąwſzy tych co *in actuali exercitio* preſidiow

fidiow

ſidiow zoſtaią. Bo czymże domator teraznieyſzy będzie ſię rożnił od aktualnego żołnierza, w potrzebie. Ale czy nie będę miał ſzkrupułu dla pobudzonych ztąd iak w bemben akklamacyi.

Sp: m. Nie bać ſię tych ſzkrupułow, ieżeli y tu co ſzkodliwego Dobru poſp: oddalić należy, á zwłaſzcza *in emolumentum* tych ſamych żołnierzy, ktorzy w potrzebie z remanentu więkſzy żołd mieć maią. Chyba żeby ſię exkuzowali gotowością do potrzeby taką zawſze, iak podczas woyny.

P. m. Także ieſt prawo poſpolite Rycerſkiego ſtanu, aby Szlachcić każdy był gotow zawſze ná poſpolite ruſzenie, á przecie żaden żołdu ná to oſobliwſzego niebierze. Y owſzem żal ſię Boże, że ta Landmilicya uſtała w owych dawnieyſzych popiſach, prawem naznaczonych. Dobrzeby ie wznowić, byle w lepſzym rygorze, żeby każdy Woiewoda y Kaſztelan z innemi Urzędnikami w ſwoim Woiewodztwie ten popis przynamniey co rok w ieſieni odprawowali, wyiąſzy rok każdy Seymowey kadencyi. Ze dwie Niedziele odłożywſzy ná te aktualne proby ſztuk wo- Aukcya woyska

ien-

iennych. A wytrąbić pod ten czas wſzyſtkie traktamenta, także okazałości ze ſrebra y złota ciągnionego y bławaty, żeby żołnierz konny y piechotny z prowiantem, ná ten czas wybrawſzy ſię z domu, znalazł moderunek w Grodzie pod ſtrażą konſerwowany, y ſtaraniem oto naznaczonych ſtrażnikow. Y takby zawſze Rzeczp: była w gotowości do boiu, ſtraſznieyſza wſzyſtkim nieprzyiacielſkim imprezom, gdy ná czas woyny Woiewodowie każdy ſwoią dywizyą Hetmanowi odda w kommendę.

Sp. m. Pewnieby tego trzeba domawiać ſię, żeby to *antemurale Chriſtianitatis* w takiey było zawſze gotowości, daiąc zaletę Szlacheckiemu ſtanowi większą z takich popiſow, niż z metryk parafialnych.

P. m. O pewnieby niegodzien do żadnych bydź przypuſzczony honorow y Szlachectwa niepewny, ktoby na takich przynaymniey lat kilka niebywał popiſach, á tym barziey gdyby unikał potrzeby. Pomiarkować też według taryfy włok albo dymow piechotę y iazdę na te popiſy.

Sp. m. Ależ pod ten czas rygoru po-

potrzeba dla poſkromienia Zołnierſkiey y na złe odwagi.

P. m. Co pod czas popiſow toby władzą Hetmańſkich ſądow miała być przy Woiewodach czy ich Namieśnikach. A potym też mamy ſądy Grodzkie, Ziemſkie, Trybunalſkie, na wſzyſtkie bezprawia. Prawda, że y ſądy potrzebuią poprawy á y tego ſię zaniedbało.

Sp. m. Oto ma być także poprzyſiężone ſtaranie, żeby ſprawiedliwości świętey dopilnować, ktorą Państwa ſtoią, á gdzie iey nie maſz, tam ſię ziemia trzęſie, mowi Piſmo, to ieſt piekło pożera nieſprawiedliwych, á głos ukrzywdzonych przebiia Nieba.

P. m. W naſzych ſądach niewidzę potrzebnieyſzey korrektury według ſtarania poprzyſiężonego, ktoregom zaniedbał, iako we dwu przynamniey punktach. Naprzod, żeby *ſtatus cauſæ* był ułożony na iedney karcie z obu ſtron przeciwnych, od Aktorow, y Patronow podany, y ułożony od Regienta czyli Piſarza z taką korrektą, żeby ſama rzecz *ſine defectu & exceſſu* ſłow wyrażona była, krótko y iaſno, za każdę ſłowo zbywaiące albo niedoſtarczaiące od Sędziow poſtrzeżone mulktę naznaczywſzy tymże Offi- Korrektura Trybunału

cya-

cyalistom do karbony na ubogich, zwłaszcza expektantow przy sądach. Naprzykład. Ten Jegomość pozywa tego Jegomości o to, ma na to dokomenta takie, ktòre w sądzie ukaże. Z' drugiey strony: Ten Jegomość pozwany o to, ma ná obronę takie dokumenta. Y tak coćby na arkusz naywięcey rozciągniona sprawa Trybunalska, choćby do druku podana nad dziesięć tynfòw niekosztowałaby, y kilu liber papieru na exemplarze dla Sędziow y arbitrow. Powtore, gdy przypadnie sprawa według reiestru do ktòrego wpisu, *qui prior tempore prior jure.* Patronowie przeczytaią *statum causæ*, dokumenta pokażą, y przydadzą ułożone kategorye sprawy krótko *per quæstionem*, naprzykład: czy ważne te dokumenta, czy naznaczyć inkwizycyą na mieysce, czy oddać te summę, czy dobra? &c. do namowy y decyzyi Sędziow. Po ktòrey námòwie zgodziwszy się na kwestye niech idą Sędziowie do losownicy zwyczaiem naysławnieyszych w świecie Sędziow, Areopagitow, ktòrzy *pro affirmativa sententia* dawali biały *pro negotiva* czarny kałkuł *in urnam* we szrodku koła ná wystawionym stole.

dopie-

Dopieroż Marszałek odkrywa losownicę, y ukazuie się *pluralitas votorum.* Takim sposobem bespieczniey każdy według sumienia decydować może bez narażenia się stronom, ktòrych respekt, przyznam się, y mnie nieraz nákłonił przeciw sprawiedliwości. A tu y korrupcye na nie pewno dać kto się odważy, chyba kto weźmie, powinienby słowa dotrzymać.

Sp. m. Niepowinien w niesprawiedliwey decyzyi dotrzymać słowa za korrupcyą, boby dwarazy zgrzeszył. Alemi się podoba dekret z tych taiemnych suffragiow, dobrzeby tak y Seymowe formować decyzye, czy to w elekcyach, czy w innych *in odiosa materia* propozycyach, iakim mogąc sposobem *avertendo quid quid nocivi videbitur in Domino.*

P. m. Jeszcze mi przy tym losowaniu przychodzi na myśl Loterya święta żeby ią otworzyć w Warszawie, ba y w Grodnie pod czas Seymu, y we Lwowie pod czas Kontraktow, y Trybunalskich Kommissyinych miastach pod czas kadencyi, auteryzowawszy y obwarowawszy iak naylepiey. Czwartą część prowentu ná prezenta wygrane dla zachęcenia, á trzecią część obracać

Loterya S. na ro zne fun dusze.

na

ná reparacyą Kościołow nieuſtanną koleią, y przy nich rożne funduſze. Czy powinienem że tę induſtryą promowowac do ſkutku?

Sp. m. Powinieneś Mci Panie iako talentu od Boga danego nie chować, ale zażyć *ad avertenda nociva plurima* tego Páńſtwa prawowiernego, iako to: obrzydłych ruin Kościołow y Cerkwi, rezydencyi Chryſtuſa w Sakramencie przytomnego z nami, według obietnicy: Ia z wami ieſtem aż do ſkończenia świata. ktory powierzywſzy naſzey ku ſobie wdzięczności ná wielu mieyſcach doczekać ſię iey pragnie. A przytym wiele może być funduſzow tak łatwym ſpoſobem, iak w innych kraiach więcey ſta tyſięcy na rok takie importuią Loterye. Y tuby każdy y nayliżſzy człowiek chętnie dał tynfa za bilet, a możnieyſzy więcey zakupowałby biletow, uymuiąc pieniędzy zwłaſzcza zbytkom na tak wielką iałmuznę, choćby przegrał, á zdrugiey ſtrony zachęcić ſię może y znaczną wygraną. Możnaby zatym y przy Kościołach ſtawić ſzpitale porządne, a ile dla ubogich Szlachty y Sſzlachcianek ſtarych, chorych, kalek, przy chwale Bożey, tudzieſz ná ſtarych

rych żołnierzy zaſłużonych Oyczyznie. Dobrzeby fundować ubogiey także młodzi Szlacheckiey Konwikty przy ſzkołach, panienkom ubogiim przy Klaſztorach ná lepſzą edukacyą y wypoſażenie choć mierne. Potrzebnyby funduſz y ná przechrztow, konwerſow, iakiego w Polſzcze y w Litwie nieſłychać, żeby ich oſadzać w miaſtach y zapomodz, byle mieli atteſtacye od Teologow Kſięży, że poznali błąd ſwoy y prawdę wiary ś, do ktòrey dla Zbawienia nie dla innych racyi przyſtali. iak teraz poſpolicie żyd chrzczony, wilk chowany według przyſłowia, co na początku Chrześcianſtwa nie prawdziło ſię, bo z takich neophitow wielu świętych liczemy, á teraz byle gdzie namòwione iak ná najem konwerſye bez nauki, a przytym łaſki Bożey, za nic. Mogłoby ſię z tychże prowentow udzielić ná Miſſye wieyſkie z ſwemi induſtryami ſłużącemi y do zbawienia y do zapomożenia nawet doczeſnego ubogim wieśniakom.

P. m. Barzo mi ſię podobaią te Funduſze tak łatwym ſpoſobem Loteryi ś. nieuſtanney, day Boze tylko o iey poſtanowienie poſtarać ſię ſkutecznie, á *quidquid nocivi videro*, ná prze

przeſzkodzie tak wielkich emolumentow, oddalić *pro poſſe* przyrzekam.

Sp. m. Zyczyłbym ieſzcze z teyże poprzyſiężoney obligacyi obmyślić ſpoſob na ſzerzące ſię żydoſtwo, iako to *nocivum* naywiękſze w tym Chrześciańſkim Państwie oddalić. Zydom uięcie wolności.

P. m. A ia, przyznam ſię, o tymem ſzczerze y nie pomyślił. Ale iak teraz uważam ná expulſyą, trudna barzo zgoda generalna w radzie, dla nagłego miaſt wyniſzczenia, ktòre wſzyſtkie prawie poſiedli, nawet y do Warſzawy ſię ciągną pod protekcyą Panow ſwoich, przez podeptane w tey Ziemi ná to prawa y dekreta.

Sp. m. To przynaymniey wolności im uiąć, żeby odtąd żyd każdy do tego Pana dziedzicznym prawem należał, w ktòrego teraz znayduie ſię poſſeſſyi. Rozumiem że nie ieſt trudna do zgody przyczyna, á ma wielkie y ſprawiedliwe konſekwencye.

P. m. Maią bo też żydzi po ſobie prawa y przywileie wielkie od Królow dawnych y Rzeczypoſpolitey nadane.

Sp. m. Te prawa y przywileie, iak czytamy w Kronikach, od Krò-low

low nadane, nie dla Pana Boga, ani dla dobra poſpolitego, ale dla inſzych, ktòrych groza y wſpomnić przyczyn. Nad to, prawo, w ktòrym ſię błąd iawny ukazuie, należy koniecznie poprawić.

P m. Trzebaby ieſzcze na to wielkich racyi w radzie, y dzielnych do nakłonienia generalney zgody, żeby cała Rzeczpoſpolita z tak świątobliwym Kròlem, iako *Legislatrix*, te prawa odmieniła.

Sp. m. Racye mogą być te: 1. *Ratio ſtatûs*, że tak mnogiego ludu y coraz barziey ſzerzącego ſię nie można beſpieczniey, utrzymać iak w takim poddańſtwie. 2. Krzywda prawowiernemu poddańſtwu y chłopokow y mieſzczan ięczy ná to nieukoionym ſercem: za co niewierne żydoſtwo *ab immemorabili ævo* z niemi zaſiedziałe, a przecie wolne od równey ſubiekcyi. 3. Same długi od nich zaciągniąne pociągaią ich do tego uięcia wolności, przykładem Ewangelicznego Kròla, ktòry dłużnika y z żoną y z dziećmi wſadził do więzienia. A tu nie więżenie, ale przyſtoyne poddańſtwo. 4. Nieprzeſzkodzi im to do płacenia podatku, y owſzem Panowie mogą z nich pe-wney

Racye tego ſprawiedliwe

wniey pogłòwne wybierać, niżeli ich ſtarſzyna, ktôra tak wielką ſuperatę obraca na ſiebie. 5. Taż ſuperatę mogłaby ſię obrocić ná przechrztow zapomożenie. 6. Panowie ná nich nie będą łaſkawſi niż ná Chrześcian poddanych, iak teraz, kiedy będą pewni ich poddańſtwa. 7. Owſzem znaydą ſię y tacy Panowie co im pańſzczyznę mnieyſzą naznaczą, otworzą fabryki, każą murować kamienice, kramy, á ſobie ſzpichrze, ſkarbce, Dwory, od Kościołow począwſzy. 8. Mogą też ich dłużnikom wydawać w taxie *per medium* na przykład zwyczayney poddanego ceny. 9. Ani ſię funduſzowe pretenſye mogą temu ſprzeciwić, boby ſię tak potym iak y teraz ſwego dopominać mogli, kontuiąc ſię tym co można odebrać. 10. Mogliby też gòrliwi Panowie do nich ſprowadzać Kaznodzieiow, Teologow, y do ſłuchania ich przymuſzać żydoſtwo, barziey niżeli teraz, á wolnością darować tych, y zapomożeniem z ſuperaty wzwyż namienioney, ktôrzy ſię nawrôcą. 11. Samo ich poſpolſtwo nie miałoby takiego zdzierſtwa od ſtarſzyny ſwoiey, iakie teraz cierpią. 12. Na

oſtatek

oſtatek, ieżeli żydow wolnością darować, to y chłopow, y mieſzczan prawowiernych uwolnić z poddańſtwa, iako godnieyſzych wolności.

P. m. Nie ſtarałem ia ſię o takie reflexye, y na te mi trudność záchodzi naywiękſza, że żydoſtwo przerozumiawſzy ná ſiebie tę radę, przenaymie kontradycenta, ktorego trudno będzie do zgody nákłonić, chyba żeby go można razem ná ſumnieniu uwolnić od reſtytucyi ſwego kozubalca.

Sp. m. Mogłaćby Rzeczp: też pieniądze przywłaſzczyc w tenczas ſprawiedliwie zá więkſze nie rownie krzywdy, prôcz zaciągnionych długow, poczynione ſobie od tego narodu, á przy tym darować ie kontradycentowi, uwalniaiąc go od reſtytucyi, byle przyſtąpił do zgody. Trzebaby y na Tatarow takież wnieſienie uczynić do rady, bo mi ſię ná nich, á ile fortuny trzymaiących w Litwie mocno żalił ieden gorliwy Pleban tameczny, iáko w Parafii iego poddańſtwo ſwoie, to ieſt chrześcian chłopow uciemiężaią Tatarzy, w święta robic każą, do Kościoła nie puſzczaią, płec niewieśćią gwałcą, á niektóre do Chocima taiemnie wywożą, y tam biſurmanią, chłopcow chrześciańſkich z dziecińſtwa ná Tatarow zbrodni. poskromienie.

E ſłuz-

ſłużbę biorą, y po tatarſku edukuią, Mołnom ſwoim funduſze czynią, y inne bezprawia, ná które więdną uſzy, koniecznie względu y grozy potrzeba.

P. m. A ia y ná to przez ſpary patrzyłem. Ale iák teraz widzę większe z nich *nocivum* niż *emolumentum* Rzeczyp: uśilnie domowić ſię będę, żeby z nich żaden nietrzymał fortuny z poddáńſtwem, áni ſzarży woienney, chyba że ſię ochrzći. Ci zaś co przy miaſtach mieſzkaią żeby temuż co y mieſzczanie prawu podlegali. Mołnom żádnych nieczynili funduſzow, niech ſię złe nie mnoży. Jeſzcze mi zaprząta

Reparacya Miaſt. myśl, wielka miaſt náſzych ruiná od ſwoich Staroſtow, tenutarzow, cale opuſzczoná. Ná co ſłuſzny ſądzę ſpoſob: żeby odtąd połowę z Miaſt tákich intraty Staroſtowie y iacyż kolwiek tenutarze obracali ná reparacyą tychże miaſt, otwarzaiąc fabrykę kramow ſklepionych y od ognia warownych, kamienic, choćbez ſztukateryi, tákże murowanych, zdaiąc kalkulacyą w Grodzie co rok przez ſwych gubernatorow Miaſt iák naywarownieyſzą, á wkrotce by ſię im nádgrodziły expenſa od tychże mieſzczan, ktòrzyby ſię garnęli zewſząd do Miaſt ták warownych z towarami y warztaty ſwemi.

Sp. m.

Sp. m. Byleby tychże murow nowych nie oſadzac żydami, heretykami ále chrześciany, ſprawiedliwa inwencya, iákich y więcey znaleść by ſię mogło. Patrz że Mości Pánie iák zbawienne rady dotąd zaniedbane przeciw ták cięſzkiey obligacyi, *Quid quid nocivi videro avertam!* a gorzey, że umyślnie były tamowane y pſowane te rady ná zerwanych Seymach Seymikach dla láda prywaty. Co to zá ſzkoda publicznego dobra, co w niey zá grzech wielki!

P. m. Domyślam ſię nieſzczęśliwy nigdy nienadgrodzoney winy.

Sp. m. Domyślić ſię wolno y z tey proporcyi. Ukrzywdzic bliźniego ná czerwony złoty chocby bogatego, niemała wina zdaniem Teologow, á ubogiemu y ná kilka groſzy ciężko zápracowanych w oſtatniey z właſzcza potrzebie uczynić ſzkodę, grzech niemały, nie powſzedni ále śmiertelny. Teraz że W. Pán uważ co tu zá krzywda nie tylko Pánom ále y ubożſzym ſtanom y ludowi poſpolitemu w tym Páńſtwie, które mogłoby z tych rad profitować iák ſię námieniło á bez nich do tąd ſzkodować muſi. Ktòż tę ſzkodę nágrodzi, álias nie będzie grzech odpuſzczony, áż będzie wziątek wròcony.

Satysfakcya Penitenta Staryſty

 P. m.

P. m. Cóż tu robić, choćbym całą ſubſtancyą oddał Rzeczypoſpolitey y ſiebię za niewolnika, to nie nagrodzę tey krzywdy, ba y iak tę ſubſtancyą dzielić na tak wiele ukrzywdzonych.

Sp. m. Już ći y Pan BOG niewyciąga takiey reſtytucyi, iakiey człowiek niewyſtarczy, chyba ile możnośći, iak to coś namienił Panie moy, żebyś ſię ſwey Oyczyźnie dał za niewolnika, choć według ſwego obowiązku *quid quid nocivi videro avertam.* A dla uiſzczenia tey obligacyi, z właſzcza takim iakeśmy mòwili ſpoſobem, y fortuna twoia przy tobie niech będzie, żebyś ſpoſobnieyſzy był do tey powinnośći.

P. m. Owòż rezolucya, za pokutę być Senatorem.

Sp. m. Byle dobrym.

P. m. Ha! Boże moy żebym ci wiedział, że ſię w ktòrey żyłce tai to *nocivum* z grzechem, tobym ią wypròł zaraz

Sp. m: Na tož to wynidzie, całe życie y ſiły, iak krew y żyły ſpendować dla Pana BOGA na wierne ułługi Oyczyzny, w ſtaraniu iak naypilnieyſzym o iey dobro poſpolite, y dziatki ſwoie do tego ſpoſobić. A co nad ich edukacyą oſzczędną y wydziedziczenia mierne opatrzenie zbędzie, y nad ſwo-

ſwoią prawdziwie tylko potrzebną ſuſtentacyą, to wſzyſtko na różne á potrzebnieyſze w tym Pańſtwie funduſze obrocić, nadgradzaiąc ile można krzywdy tak wielkie zadane. *Eleemoſinis redime peccata.*

P. m: Mam mierną ſubſtancyą według ſtanu ſwego, intraty na piędzieśiąt y kilka tyśięcy, z ktòrych dwudzieſtą będę ſię obchodził iák mogąc nayoſzczędniey według ſwey kondycyi, á reſztę co rok trzydzieśći y kilka tyśięcy, iák wiele lat Odkupiciel náſz ſpendował dla zbawienia náſzego, będę odkładał ná Offiarę táką Pánu Bogu. Zá trzy lata ſto tyśięcy lokować będę ná pewny procent, ktòryby ſzedł co rok ná nie uſtanną reparacyą Kościołow, zá drugie trzy láta ná ſzpitale przy tychże Kościołach, zá trzecie y czwarte ná konwikty ubogiey Szlacheckiey młodzi przy Szkołach, y panienek przy Klaſztorach edukacyą, by mozna y mierne wypoſażenie. A ieżeli Pán BOG dá pożyć, to y ná przechrztow fabryki w mieście y zapomożenie, y ná cuchtauz dla hultaiow, bo y tego potrzeba; wyraziwſzy każdy funduſz ná kamieniu w Kościelną ścianę wmurowanym dlá lepſzego warunku z publiczney cenſury, nie z pokątnych papierow,

Spoſob funduſzow Panskich.

Sp. m.

Sp. m. Przedłuż Pánie życia ták świętym zámysłom. Jednak człowiek nigdy tego dostatecznie nagrodzic Pánu Bogu nie może, co przez grzech zawinił. Choćby wszystko, co ma, dał ná Kościoły y jałmużny, to nie swoie właściwie mowiąc, dałby, ále Boskie dary do szafunku tylko á potym ścisłego rachunku sobie powierzone.

P, m. Prawda, á człowiek sobie to wszystko przywłaszcza za swoie, y samemu podczas Panu Bogu na chwałę żałuie.

Sp. m: A cóż, kiedy tychże darow Bożych, ba y samego zdrowia rozumu, y życia, ktòre ma od Boga, przeciw niemu zażywa na wzgardę y grzechy tak częste. Właśnie iakby dziecie na ręku Oyca swego te wszystkie przynęty ktòre ma od niego, rzucało mu na twarz, rękoma ynogami całe się nań srożąc. Taki my despekt Tronu wszechmocnośći y twarzy przytomnośći Boskiey w grzechach naszych czyniemy, y taką ma człowiek złość utaioną w sobie, kiedy się na grzech odważa, że ile z siebie iest, radby znisczył P. BOGA, żeby niebyło ktoby go sądził y karał za grzechy.

P. m: To prawda!

S. m: A wola stoi za uczynek.

P.

P. m: Y to prawda.

Sp, m: Uważ że Panie moy żalem przynamniey poważaiącym, ktòry iest doskonalszy niż żal łzawy bez takiey uwagi, czymby też nagrodzić taką krzywdę Panu Bogu, za iego niewinne w zawziętym sercu wyniszczenie z nieskończoną Dobrocią y Majestatem Jego. Skrucha godna absolucyi.

P. m: Chyba w piekle także nieskończoną karą.

Sp. m: Ale pokutuiącego do ukrzywdzonego niemasz proporcyi.

P. m: Prawda, że nieskończona Dobroć y Godność znieważona y ukrzywdzona od niewdzięcznego stworzenia, ależ ta krzywda minęła, á karaby moia w piekle nieminęła na wieki

Sp. m: Y krzywda Pana Boga w wiadomośći Jego Boskiey nieprzeminie na wieki.

P. m: To będzie Pan Bog widział grzechy moie na wieki?

Sp. m: Będzie, bo iest zawsze y wszystko wiedzący.

P. m: Krew Chrystusowa zgładzi to wszystko.

Sp. m. Zgładzi co do winy y kary, ale nie co do wiadomośći Boskiey, iak grzechy SS. Piotra, Magdaleny Pan Bog widzi y ciż Swięci sami widzą y my nawet wiemy.

P. m.

P. m: Czymże ci Swięci żal swòy mityguią w Niebie, widząc taką Dobroć y Godność wzgardzoną od siebie?

Sp. m: Tymże samym widzeniem Boga, poznaiąc że przez ich grzechy nic nie ubyło istocie szczęśliwośći Boskiey, więc dla tego naybarziey pròcz innych pociech żale w Niebie mieysca niemaią.

P. m: Ale to naycięższa, że co się stało rozstać się niemoże. Niechże ia y w Niebie godzien będę piekła niewdzięczne stworzenie, że takiey Godnośći Oyca Stworzyciela, ktòry mię y w grzechu nieznisczył, takiey Dobroci Syna Odkupiciela, ktòry y za mnie w przeyrzeniu swoim czego nieucierpiał? takiey Miłośći Ducha Nayśw: ktòry mnie momentalnie natchnieniem ożywiał, á ia nim gardził, tłumił go, y wyniższczał w sercu moim, lada pokusę do grzechu nadeń przekładaiąc. Niechay y w piekle (jeśli się tam dostanę) to mi iedyną y przemagaiącą wszystkie męki będzie konsolacyą, że przez grzechy moie nic nieubyło istocie szczęśliwośći Boskiey na wieki

Sp. m. Kiedy masz taką rezolucyą, *Ego te absolvo.*

Ad M. D. Gloriam.

* * * * * *
* * * * * *

PORZĄDEK MATERYI

OMYŁKI DRUKU.

ney zaś *popraw* nie zaś *na karcie* - - 4.
nie tyle iako *popraw* nie byle iako - 5.
prawo naſzey wolności *popraw* natury wolności - - - - 11.
ſluſzać *popraw* ſluſznać to - - 22.
Paonw *popraw* Pańſtw - - 25.
niepewne wiary *popraw* niegodne wiary 38.
wzywanie *popraw* używanie - - 40.
drugiey *popraw* drogiey alchimii - - - 52.
mnieyſzą *popraw* mieyſką - - 64.
domowić ſię *popraw* domawiać ſię - 66.
tronu *popraw* łonu &c. - - 70.